Rok I. Lwów 18 grudnia 1883. **Nr. 25.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.: półrocznie 3 złr.: kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.: półrocz. 2 zł. kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 [illegible]. Prenumeratę [illegible] należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Kilka słów o obrządkach.

(Ciąg dalszy).

III. Świątynia.

Aby pokazać, jak powstawały z czasem różnice w obrządku i jak on sam się formował, najlepiej po szczególe przejść historycznie różne jego części.

Zacznijmy od tego, jak była urządzona świątynia.

Kościół był zawsze miejscem, gdzie się wszystkie ceremonie odbywały, ale z konieczności pierwsi chrześcianie odprawiali je, gdzie mogli [1]). Zwykle zbierali się oni tam, gdzie był pochowany jaki święty męczennik i nad jego grobem Ofiarę sprawowali; stąd powstał zwyczaj, który potem zamienił się w prawo, że w kościołach Mszy św. nie odprawiano inaczej, jak nad relikwiami męczenników świętych.

Kościoły były budowane pierwotnie tak, by ołtarz zwrócony był na Wschód, a drzwi na Zachód, a to dla tego, że dawniej chrześcianie mieli zwyczaj przy modlitwie obracać się ku Wschodowi, czego dziś jeszcze i prawosławni i unici w Turcyi ściśle przestrzegają. Wschód był symbolem Jezusa Chrystusa, któregoPismo św. zowie: „Słońcem Prawdy — Światłością — Wschodem", ponieważ słońce i światłość od Wschodu wschodzi, a Zachód był symbolem ducha ciemności, bo tam słońce i światłość zapada [2]).

Ojcowie św. i inne dają przyczyny, dla czego chrześcianie obracali się, modląc ku Wschodowi. Powiadają, że to czynili dla tego, że na Wschodzie był raj i że tam Pan Jezus nas sądzić będzie. Lecz to tłómaczenie jest wzięte tylko z podobieństwa Żydów, którzy w modlitwach swych obracali się zawsze ku Jerozolimie, i nie ma żadnej podstawy, bo wtedy powinniby ci n. p., co są na Północy obracać się ku południowi, czego jednak nie przestrzegano. Jeśli zachodziła jaka trudność, odstępowano nieraz od zwyczaju, by kościoły były zwracane na Wschód. I tak: nie trzymano się go w katakombach, a także i pogańskich świątyń, które przerabiano na kościoły, nie można było

[1]) „*Cumque ab omnibus fugaremur atque opprimeremur*, powiada św. Dyonizy, *nil*[illegible]*inus tunc quoque festas egimus dies. Quivis locus, in quo varias* [illegible]*umnas singillatim pertulimus, ager inquam, solitudo, navis, stabulum, carcer, instar templi ad sacros conventus peragendos fuit*".

[2]) „*Oriens Deo accensetur, quia ipse luminis fons et illustrator est rerum, et quod* o r i r i *nos faciat ad vitam aeternam. Occidens autem conturbatae illi pravaeque menti adscribitur, quod lumen abscondat, quod tenebras semper inducat, et quod homines faciat* o c c i d e r e *ac interire peccatis*" *Lactantius.*

obracać na Wschód. W Antyochii kościół był zwrócony na Zachód; to samo pisze *Paulinus Nolanus* o swoim kościele. Zawsze jednak pewną jest rzeczą, że większa część kościołów bywała budowaną według wymagań ówczesnego zwyczaju [1]).

Świątynia podzieloną bywała na kilka części. I tak było zwykle osobne dla kobiet miejsce, bo one w kościele razem z mężczyznami nigdy nie stały, jak to się i w Niemczech, a zwłaszcza w S a k s o n i i, w katolickich kościołach po dziś dzień przestrzega; a na Wschodzie kobiety i teraz mają sobie przeznaczony chór, nazwany *gorna*, albo *żeńska cerkwa*. Prócz tego kościół dzielił się zawsze na trzy części, na wzór świątyni Jerozolimskiej: na p r z e d s i o n e k (*προναος, vestibulum, atrium, nartex*); — na ś w i ą t y n i ą (*ναος, navis* — u Żydów *Sancta*); — i na p r e s b y t e r i u m (*sanctuarium, βημα* — u Żydów *Sancta Sanctorum*). Przegrody, oddzielające części kościoła, były niskie.

Świątynia różne miała kształty. Zwykle była podłużną i dla tego nazywała się łódką (*navis*); były także okrągłe i czworoboczne, albo też w kształcie krzyża; ale presbyterium było zawsze półokrągłe i kończyło się *absidą*. Przedsionek był zewnętrzną częścią kościoła, ale pokryty. Tam było, na wzór świątyni jerozolimskiej, miejsce przeznaczone dla pogan, katechumenów i pokutników. W środku było źródło wody, zdaje się poświęconej.[2])

Z przedsionka wchodziło się do świątyni trzema drzwiami, nazwanemi królewskiemi (*πυλαι ωραιαι και βασιλικαι*). Środkowe były wielkie i piękne. W środku świątyni stała ambona (*αμβων, pulpitum*), na której czytano listy apostolskie i ewangielią, a później biskupi, a głównie św. A u g u s t y n i św. J a n Z ł o t o u s t y z niej zaczęli miewać kazania, a nie od ołtarza, jak to był powszechny przed nimi zwyczaj.

Świątynię od presbyterium oddzielano sztachetkami, które były niskie, podobne do tych, jakie i dzisiaj jeszcze w kościołach łacińskich odgraniczają prezbyteryum [3]). Te sztachetki św. B a z y l i podniósł wysoko; a później w czasie

[1]) „*Non magnopere curabant*, pisze Strabo, *illius temporis justi, quam in partem orationis loca converterentur.... Sed tamen usus frequentior et rationi vicinior habet in orientem orantes converti et pluralitatem maximam ecclesiarum eo tenore constitui*".

[2]) „*Heic sacrarum expiationum signa posuit fontes*, pisze Euzebiusz, *qui interius sacrarium ingressuris copiosos latices ad abluendum ministrent*".

[3]) „*Utque haec sacraria multitudini inaccessa essent, ea rursus ligneis cancellis munivit, minutissimo opere ad summum artis fastigium elaboratis*". Euzebiusz, Zob. O. S e m e n e n k i. Ks. Jan Pociej, str. 40.

walki z Obrazoborcami zawieszano na nich obrazy. i oto tak powstały na Wschodzie Carskie Wrota.

Na podobieństwo świątyni jerozolimskiej, w której miejsce, gdzie stała arka przymierza, nazwane *sancta sanctorum*, było oddzielone zasłoną od reszty świątyni — w pierwotnych kościołach tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie prezbyteryum było oddzielone podobnąż zasłoną (*αμφιθυρα*). Miała ona na celu zakrywać ołtarz w czasie Mszy św., a głównie w czasie konsekracyi. Na Zachodzie zasłona ta nazywała się *Rugae*, *velotherum* (od *βηλα* i *θυρα* [1]). Odsuwała się ona w trzech częściach: w środku i po bokach. Synod Narboneński nakazywał, by klerycy stali przy otworach po bokach i kapłanom wchodzącym do ołtarza zasłony podnosili. Środkową zasłonę zasuwano podczas Mszy św. od offertorium do komunii [2]).

W łacińskim Kościele zostały jeszcze pewne pamiątki po owej zasłonie. W medyolańskiej katedrze wisi podobno przed ołtarzem kawał płótna. We Mszy śpiewanej subdyakon trzyma patenę, pokrytą welonem od offertorium do komunii właśnie na tę pamiątkę, że przez ten czas ołtarz bywał zakryty zasłoną [3]). Chaldejczycy carskich wrót nie znają. ale zasłony. Grecy i Bułgarzy drzwi środkowych w Carskich wrotach nie mają, są tylko niskie drzwiczki, ale za to we drzwiach mają zasłonę. Zdaje się jednak, że zasłona ta nie zawsze w tym samym czasie, co dzisiaj, dawniej się odsłaniała. Tak n. p. podczas małego podn. na *Świataja Światym*, dziś ołtarz jest zasłonięty u Greków, dawniej prawdopodobnie był odkryty [4]).

Ołtarz jeden tylko dawniej stawiano w kościele i to na środku w presbyteryum. Zwykle była to tablica kamienna. drewniana lub srebrna [5]), oparta na jednej, dwóch lub czterech kolumnach. Z wierzchu wznosił się dach na czterech kolumnach, co się nazywało *ciborium*. Stare kościoły w Rzymie mają takie ciboria. Pod takim daszkiem wisiał zwykle złoty lub srebrny gołąb, symbol Ducha św. a w nim przechowywano Eucharystyą [6]). i to do dziś dnia się widzi w niektórych kościołach łacińskich, zwłaszcza budowy benedyktyńskiej. Dawniejszy jednak zwyczaj kazał trzymać Eucharystyą w miejscu szczególnie na to przeznaczonem, nazwanem przez konstytucye Apostolskie *παστοφορια*, a później pod krzyżem na ołtarzu. Krzyżów jednak na ołtarzu jeszcze za czasów Konstantyna Wielkiego nie było.

Ołtarz obrócony był czasem do ludu. tak jak to do tychczas jest w rzymskich bazylikach. Za ołtarzem stał tron biskupi (*συνθρονος*), a po obydwóch jego stronach trony dla kapłanów, którym jednak w nieobecności biskupa siadać nie było wolno [7]. Dyakonowie stać musieli po stronach. Lektorzy, Subdyakonowie i mnisi stali albo siedzieli po za prezbyteryum na jego stopniach po za sztachetami (*solium*). Całe bowiem prezbyterium za sztachetkami było podniesione i po stopniach do niego się wchodziło.

W absydzie był wymalowany Chrystus P. siedzący przy ostatniej wieczerzy z Apostołami, albo otoczony Ojcami śś., albo Apostołami. Takie mozaiki są w starych kościołach w Rzymie. Czasem św. Sakrament trzymano w górze w absydzie, jak to do dziś dnia ma miejsce w Rzymie w bazylice św. Krzyża.

Zwykle przy ołtarzu był mały ołtarzyk. na którym składano ofiary (*oblatio*) t. j. chleb i wino. Grecy nazywali ten ołtarzyk *προθεσίς*; łacinnicy oblatorium. Taki ołtarzyk zawsze istnieje na Wschodzie. Na nim unici odprawiają Mszę św. cichą, podkładając *antimins*, pewnego rodzaju korporał. który ma to znaczenie. jak u łacinników kamień z relikwiami; na ołtarzu głównym jedna tylko bowiem msza św. i to śpiewana, odprawiać się może.

Było także miejsce przy ołtarzu, wyznaczone na szaty potrzebne do służby Bożej i gdzie się kapłani ubierali i rozbierali, tak nazwany Diakonik mały. Diakonik wielki (*σκευοφυλακιον — sosudochranilnica*) czyli zakrystya, był to zwykle osobny budynek przy kościele czasem tak obszerny, że w nim sobory się odbywały. Drugi taki budynek, w którym także zbierali się biskupi, było *Baptisterium*, miejsce przeznaczone do Chrztu św. Taka o dawnych rozmiarach zakrystya jest przy kościele św. Piotra, a takie baptisterium przy kościele św. Jana w Rzymie. Dopiero od VI. wieku zaczęto chrzcielnice w kościołach urządzać.

W tem pierwotnem urządzeniu kościołów widzimy, jak stopniowo zastosowywano do potrzeb chrześciańskich i upraszczano plan świątyni jerozolimskiej. (C. d. n.)

Rubricae speciales Breviarii.

W nrze 25. „*Wiadom. katol.*“ z 11 b. m. ukończyliśmy zmiany, jakie w *Rubrykach generalnych brewiarza* najnowsze dekreta św. Kongregacyi obrzędów zaprowadziły. Z kolei przechodzimy do **rubryk specyalnych brewiarza**, wydanych pod tytułem: **Rubricae speciales Breviarii Romani reformatae**. Szan. Czytelnicy znają je już z nru 20. *Dobrego Pasterza*. Pozostaje więc nam dać o nich tylko kilka jeszcze bliższych objaśnień dla łatwiejszego zrozumienia zmian w nich zaprowadzonych.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę szan. Współbraci na to, że: 1. rubryki generalne Brewiarza ogłosiła św. Kongregacya w całości, nawet te, które nie zostały zmienione. Natomiast w rubrykach specyalnych ogłosiła tylko rubryki zmienione. 2. Zmiany w rubrykach specyalnych brewiarza odnoszą się szczególnie do świąt *semiduplicium* i świąt *duplicium majorum* (z wyjątkiem Doktorów), które nie będą więcej przenoszone, lecz w dniu, na który przypadną, będą obchodzone na sposób *festorum simplicium*.

Nowe rubryki *Breviarii romani speciales* odnoszą się 1. do *psalterza*, 2. do *Proprium de Tempore* i 3. do *Proprium Sanctorum*. Oto zmiany zaprowadzone:

I. **W psałterzu:** w *Laudes* niedzieli, po Benedictus robi się kommemoracya nietylko festi simplicis, lecz nadto festi. które w tym dniu na sposób *festi simplicis* ma być wspominane.

II. W **proprium de Tempore** §. 1. W Adwencie święta, mające być na sposób *simplicis* wspominane, jeżeli przypadają na niedziele, nie będą przenoszone, lecz robić się będzie o nich kommemoracye, jak *festorum simplicium*, w I. i II. nieszporach i w Laudes. Jeżeli święto św. Tomasza z Canterbury przypadnie na niedzielę, nie będzie ońo przenoszone na poniedziałek, lecz uczyni się o niem kommemoracyą po

---

[1]) *Binterim. Denkwürdick, der kat. Kirche.* Tom IV. 1. p. 80.

[2]) Tamże.

[3]) *Darras Histoire d' Eglise.* Tom VI.

[4]) W tekscie mszy św. jest powiedziane o Diakonie, który stoi za carskimi drzwiami w czasie małego podniesienia: *οταν ιδη ο Διακονος τον ιερεα εκτενουντα τας χειρας — Διακον ορων τον ιερεα προσκυνουντα.* I św. Jan Złotousty w Homilii 17 nad listami do Żydów św. Pawła, tak opisuje tę część Mszy św.: „*Magna voce, terribili clamore, tamquam praeco. manum tollens in altum, stans excelsus et omnibus manifestus, et in tremendo illo silentio vehementer vociferans, alios quidem vocat, alios quidem arcet, sacerdos non hoc manu faciens, sed lingua clarius et apertius quam manu.... Nam quando dicit, sancta sanctis, hoc dicit: Si quis non est sanctus, non accedat*“.

[5]) *Bona. Rev. litur. p. 165.*

[6]) *Bingham. Orig. et Antiq.* t. VIII. c. VI. §. 19. Tak urządzono niedawno ołtarz w greckim kościele w Rzymie z rozkazu papieża.

[7]) *Goar. Euchol. Graec. p. 13.* Takich tronów w kościołach greckich nie widziałem. Tron biskupi stoi przed carskimi wrotami z prawej ich strony.

oracyi niedzieli w I. i II. nieszporach i w Laudes z 9ą (z trzech jedna) lekcyą. Nazajutrz zaś w poniedziałek będzie offum de octava Nativitatis Domini. W sobotę po oracyi o śś. Młodziankach będzie antyf., nieszp. i oracya niedzieli, potem kommemoracya św. Tomasza i oktaw przypadających, a w II. nieszporach niedzieli będzie także kommeracya św. Tomasza i oktaw.

§. 2. Podczas oktawy śś. Trzech Króli, święta *semiduplicia* i *duplicia minora* nie będą przenoszone, lecz będą tylko symplifikowane stosownie do rubryk. — W dniu oktawy śś. Trzech Króli, dawne przepisy mają i nadal swą moc z wyjątkiem trzech ostatnich wierszy, gdzie jest przepisana kommemoracya festorum semiduplicium w obydwóch nieszporach i w Laudes.

§. 3. W niedziele od *Septuagesimy* aż do *niedzieli przewodniej*, święta *semiduplicia* i *duplicia minora* nie będą przenoszone, lecz tylko kommemorowane w obydwóch nieszporach i w Laudes. Lecz w czasie feryj Wielkiego Postu święta te mieć będą własne offum z kommemoracyą i 9 lekcyą przypadającej feryi.

§. 4. We wszystkie niedziele postu rubryki są te same, jak w paragrafie poprzednim, co do świąt symplifikowanych, t. j. że święta *semiduplicia* i *duplicia minora* nie będą przenoszone, lecz tylko kommemorowane w obydwóch nieszporach i w Laudes.

§. 5. Rubryka, która się znajduje na końcu niedzieli palmowej, jest znacznie zmienioną. I tak święta symplifikowane mieć będą kommemoracyą od niedzieli palmowej, aż do końca oktawy wielkanocnej, z wyjątkiem trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, Wielkanocy i dwóch dni następnych.

§. 6. Od wigilii Zielonych Świątek aż do uroczystości Trójcy św. *włącznie*, święta symplifikowane mieć będą kommemoracye z wyjątkiem uroczystości Zesłania Ducha św. i dwóch dni następnych. W te dni święta symplifikowane odpadną.

§. 7. W czwartek Bożego Biała święta symplifikowane, podobnie jak festa simplicia, będą opuszczone. Lecz podczas oktawy offum będzie festi duplicis occurrentis. Co do semiduplicjów, te nie będą przenoszone, lecz mieć będą kommemoracyą w obydwóch Nieszporach i w Laudes bez 9 jednak lekcyi.

Oto zmiany wszystkie, zaprowadzone w rubrykach specyalnych w dziale: *Proprium de Tempore*.

III W **Proprium Sanctorum**. §. 1. Rubryki odnośnie do świąt, przypadających w Adwencie, są znacznie zmienione z przyczyny zsymplifikowania *festorum semiduplicium* i *duplicium minorum*. Z świąt, przypadających w Adwencie, będzie offum tylko de *festis duplicibus et semiduplicibus*. Gdy święto *duplex majus* lub *doktora Kościoła* przypadnie na niedzielę, to przeniesie się na pierwszy dzień wolny, a *duplicia minora* i *semiduplicia* będą mieć tylko kommemoracyą w obydwóch nieszporach i w Laudes bez 9 lekcyi. De *simplicibus* będzie tylko kommemoracya, jak w rubrykach generalnych. — *W d. 13. gr.* dawna rubryka co do św. Łucyi została w ten sposób zmienioną, że gdy to święto przypadnie na niedzielę III. Adwentu, będzie o niem tylko kommemoracya w obydwóch nieszporach i w Laudes bez 9 lekcyi.

§. 2. Co do święta *Najśw. Imienia Jezus* dawna rubryka została zmienioną i dopełnioną. Również ta sama zmiana zachodzi rubryki z 15 stycznia co do św. Pawła pustelnika. W d. 21 stycznia rubryka dawna o św. Agnieszce została tylko nie znacznie, zaś w d. 30 stycznia, w święto św. Martiny została znacznie zmienioną i skróconą. Także w d. 2 lutego, w uroczystość Oczyszczenia Matki Boskiej, koniec dawnej rubryki został znacznie zmieniony. W dniu 6 lutego, w święto św. Tytusa, dodano nową rubrykę w sprawie lekcyi. Toż samo i w dzień św. Jana Bożego w dniu 8 marca. — W d. 12 marca, w święto św. Grzegorza W., nowa rubryka przepisuje przenieść po niedzieli przewodniej święta ruchome, przypadające w Wielki Tydzień i w oktawę wielkanocną. — W d. 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, zaprowadzono kilka zmian z powodu świąt zsymplifikowanych. — W dniu 18 maja, w święto św. Wenantego, dawna rubryka została zatrzymaną, z wyjątkiem trzech słów *alia die celebrari*, zastępujących słowo: *transferri*. Ta sama zmiana została wprowadzoną i w d. 19 maja, w święto św. Piotra Celestyna. — W d. 23 czerwca, w wig. św. Jana Chrzciciela, rubryka została dosyć znacznie zmienioną, jak widać z tekstu. — W d. 28 czerwca, w święto św. Leona, zaszła także zmiana. Gdy to święto przypadnie na niedzielę, nie będzie przenoszone, lecz mieć będzie kommemoracyą z swoją 9 lekcyą. Co zaś do wigilii śś. ap. Piotra i Pawła, to będzie antycypowana w sobotę, w której mieć będzie komm.i9lekcyą.

§. 3. W niedz. d. 1 lipca, w uroczystość Przenajśw. Krwi P. J., zaszły zmiany, jak w tekście. — W dniu 2 sierpnia, w święto św. Alfonsa, jest nowa rubryka, przepisująca 9 lekcyę temu Świętemu, na wypadek przeniesienia jego offum na inny dzień. — W d. 3. sierp. w święto *Inventionis s. Stephani*, zaszła zmiana, jak w tekscie. — W d. 15 sierpnia długa rubryka odnośnie do św. Joachima, ma być wykreśloną od *notandum* aż po *ut ponitur infra*. — W d. 16 września, w święto śś. *Korneliusza* i *Cypryana*, gdy te święta przypadną na niedzielę, nie będą przenoszone, lecz mieć będą kommemoracyą z 9 lekcyą historyczną, jak w tekscie. — W d. 20 paźdz., w święto św. Jana K., hymn w Laudes będzie ten sam, co w II. nieszporach, jeżeli to święto nie będzie mieć II nieszporów. — Wreszcie w dniach 5 lutego (św. Agaty), 22 lut. (św. Cecylii) i 23 listop. (św. Klemensa) dawne rubryki co do tekstu nie zostały wprawdzie zmienione, lecz tylko ujęte w inne słowa.

Oto wszystkie zmiany, zaprowadzone w *Proprium Sanctorum*. W *Commune Sanctorum* nie zaszły żadne zmiany.

Po uwydatnieniu wszystkich zmian, zaszłych w rubrykach brewiarza, nie pozostaje nam, jak tylko wskazać jeszcze nowe rubryki mszalne, wydane p. t. **Rubricae speciales Missalis romani reformatae.** Te będą daleko mniej znaczne, niż zmiany w brewiarzu, jak to zresztą zobaczymy w nrze 26 „Wiad. katol.“ z b. r.

W sprawie kongruy.

Na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 4 grud. nia b. r. przedłożył p. minister Skarbu projekt budżetu na rok 1884 i w swoim wywodzie co do rozwoju stosunków finansowych i ekonomicznych Przedlitawii powiedział między innemi: „Znacznego podwyższenia doznały potrzeby oświaty, które ogółem są o 487.917 złr., większe, niż te, które preliminowano na rok 1883. Z efektywnego tego zwiększonego żądania przypada 221.238 złr. na akademie, 114.727 złr. na szkoły średnie, 209.688 złr. na szkoły dla przemysłowego kształcenia się młodzieży, a 105.615 złr. na szkoły ludowe“. Wedle tabeli sumarycznej wynosi budżet ministerstwa wyznań i oświaty na rok 1884 sumę 19.315.841 złr. naprzeciw sumy 18.103.292 złr. na r. 1883 wyznaczonej; zato pokrycie na r. 1884 w kwocie 5.371.557 złr. preliminowane przewyższa dochód własny z r. 1883, który wynosił kwotę 5.211.948 złr. Wydatki wzrosły tedy o 1.212.549 złr., dochody zaś o 159.609. właściwe więc zwiększenie wydatków wynosi 1.052.940 złr. Jeżeli od tej sumy odejmiemy przytoczone przez p. Ministra wyższe potrzeby oświaty w kwocie 487.917 złr., okazywałby się większy na wynania wydatek w kwocie około pół miliona. Czy taką sumę wstawiono na ostateczne uregulowanie sprawy kongruy? O tem nie wiemy, a nawet nie odważamy się

spodziewać, ponieważ p. Minister, specyfikując tak wiele innych punktów, byłby pewnie w swej mowie i o tem wspomniał. Z preliminarza budżetu można wyciągać wnioski na podniesienie kongruy, w obec jednak milczenia ministra nic pewnego jednak nie wiemy. Zażądaliśmy zatem bliższych szczegółów co do budżetu od naszego korespondenta z Wiednia i spodziewamy się w najkrótszym czasie podać takowe szanownym czytelnikom. W każdym razie więcej nadziei musimy pokładać w Izbie deputowanych, niż w sferach rządowych, bo czego od nich można się spodziewać, dowodzi następujący fakt, okazujący z jaką to ojcowską pieczołowitością zabezpieczono byt kapłanów, którzy, styrawszy najlepsze siły w służbie dla Kościoła i państwa, z powodu podeszłego wieku lub chorób zmuszeni są przejść w „dobrze zasłużony" stan spoczynku.

Pewien kooperator był zatrudniony od r. 1856 do 1877 przy parafiach wiedeńskich. Spełniając swe obowiązki sumiennie i prowadząc życie wzorowe, po 20 letniej wytężonej pracy, złamany chorobą widział się zniewolony przejść czasowo w stan deficyentów i otrzymał pensyę 210 złr. rocznie, za małą zaiste, żeby się z niej utrzymać, a za wielką zaś, aby umrzeć z głodu. W skutek przedłożonych przez komisyą do uregulowania kongruy wniosków i przyjętej przez Izbę deputowanych na 313 posiedzeniu z d. 8 maja 1883 rezolucyi co do polepszenia losu deficyentów, nie obiecywał sobie nasz kapłan wprawdzie złotych gór, ale zawsze miał nadzieję otrzymania przyzwoitej zapomogi, a tem bardziej, że c. k. lekarz powiatowy osobiście przekonał się o smutnym stanie petenta, który już od 1 marca 1882 nie mógł nawet odprawiać Mszy św. Urząd parafialny przesłał podanie w przepisanej formie władzy kompetentnej do załatwienia. Jakąż radością musiało być przejęte serce kapłana, gdy nareszcie radosna wieść go doszła. A ta brzmiała? Oto według reskryptu odnośnej władzy dano petentowi wsparcie 40 złr. w. a. **jednorazowo jako odczepne raz na zawsze.** Ten fakt dowodzi, o ile na seryo myślą o polepszeniu doli deficyentów i w ogóle kleru. Prawdobodobnie czynniki kompetentne myślą tak samo, jak Żydzi niegdyś wołali do Ukrzyżowanego: „Jeżeli jesteś Synem Bożym, pomóż Sam sobie! — *Sapienti sat!* Musimy zatem sami o sobie myśleć i radzić!!...

BIBLIOGRAFIA.

1. Pod tytułem: „**Zusammenhang zwischen Wissenschaft und Glauben**" wyszedł w Ratysbonie w drukarni Manza przekład dzieła *hiszpańskiego*, napisanego oryginalnie przez O. *Miguela Mir z Tow. Jez.* Uczone to i znakomite dzieło, obejmujące str. XVI. i 362 zostało wnet po wyjściu przełożone na języki *francuski*, *angielski* i *niemiecki*. Przekładu niemieckiego dokonał ks. Jan Jehly. Już sama okoliczność, że dzieło to tłómaczone było na różne języki europejskie, świadczy o jego wielkiej wartości, zwłaszcza że traktuje ono o przedmiocie, który jest ciągle na czasie. Celem zoryentowania czytelnika podajemy spis rozdziałów: 1. Wiedza w obec życia rozumu. 2. Wiedza jako zjawisko historyczne. 3. Granice wiedzy. 4. Cel wiedzy. Konieczność wiary. 2. Istota i natura wiary. 6. Porównanie wiedzy i wiary. 7. Wzajemny wpływ wiedzy i wiary. 8. Zgodność między wiedzą a wiarą. 9. Początek starć między wiedzą a wiarą. 10. Zwykłe zarzuty. 11-13. Zarzuty metafizyki. 14-16. Zarzuty przyrodoznawstwa. 17. Zarzuty historyczne. 18. Dowody i uwagi końcowe.

Jakkolwiek materye w dziele Mira opracowane są czysto naukowe, nie należy przecież obawiać się w niem owego nużącego tonu mentorskiego, jaki przebija się tak często w dziełach tego rodzaju, przeciwnie dykcya w niem jest świetną i zrozumiałą. Czasopismo teologiczne Insbruckie, *Stimmen aus Maria-Laach* i inne pisma wyraziły się bardzo pochlebnie o tem dziele, które nie tylko teologom z powołania może się przydać, lecz i ludziom świeckim wykształconym jako dzielna obrona przeciw fałszom i herezyi, tak bardzo rozszerzonym. Tłómaczenie jest wzorowe. Cena książki wynosi 5 marek 40 fen.

2. *Jakób Nostadt* wydał w Moguncyi książeczkę małego formatu p. t. **Das Kirchenjahr in Bildern uud Dichtungen** (str. 221 in 12., cena 2 złr. 40 ct.) Wydawca położył sobie za zadanie chrześciańską naukę wiary i obyczajów, tudzież tajemnice z życia Jezusa, Maryi i Świętych Pańskich przedstawić czytelnikowi w szacie, w jaką je ustroili najwięksi chrześciańscy poeci i malarze wszystkich wieków. Poprzednio wydane przez niego „**Das Leiden Christi in Bildern**" doznało zasłużonego przyjęcia. Zacytowana książeczka zawiera 63 poezyj i tyleż artystycznych reprodukcyj słynnych obrazów, nadto ewangielie na wszystkie niedziele i święta. Zamierzone jest wydanie jeszcze trzeciego tomiku p. t. „**Die Marien- und Heiligenfeste**", i tomiku czwartego „**Kindheit Jesu**".

3. **Katechetische Predigten** *über den Glauben, den heil. Geist und die Tugend.* Przez B. *Gailego*, prob. zamku *Zeil.* Dzieło 17. arkuszowe in 8. o przystępnej cenie 1 zł. 50 ct. wyszło nakładem księgarni *Rudolfa Rotha* w *Leutkirch.* Pożyteczność, a nawet niezbędność kazań katechetycznych w naszych czasach, w których brak wielki znajomości pierwszych prawd religijnych, zwątpienie i indyferentyzm tak bardzo się rozszerzyły, nie potrzebują dowodu. Co do wspomnionej książki zauważyć musimy, że jakkolwiek tego rodzaju kazania są często pomawiane o oschłą formę, dla której nie mogą nieraz pobudzić uwagi czytelnika, to jednak o zacytowanych kazaniach nie można wydać tak ostrego sądu. Owszem kazan a te zdolne są przemówić i do rozumu, i do serca, i dla tego książkę tę (269 str.) polecamy.

4. Mamy przed sobą nową pracę ks. *dra Wład. Chotkowskiego*, prof. uniw. jagielońskiego, wydaną w przedruku z *Kuryera pozn.*, a noszącą tytuł: **Przyczyny i początki reformacyi w Polsce.** *Z powodu Dziejów reformacyi ks. dra Bukowskiego. Poznań 1883.* Szan. Czytelnikom pism naszych wiadomo, jak błędne i Kośc. katol. ubliżające panowały dotąd na t. z. reformacyą poglądy. Nie są wolni od nich sami nawet spółcześni historycy polscy. Dopiero w ostatnich 3 latach, dzięki kilku dzielnym szermierzom na niwie historycznej, objawia się zwrot w opinii i sądzie o reformacyi. Pierwszy, któremu ta zasługa się należy, jest nieodżałowanej pamięci Szujski, który w r. 1880 (w 5 odczytach: *O odrodzeniu i reformacyi*) nazwał reformacyę po imieniu. Drugim, to szan. prof. historyi kościelnej w Tarnowie, ks. dr. J. Bąba, którzy cenną swą pracą, drukowaną w b. r. w pismach naszych (p. t. *Nasi historycy a ś. p. Szujski*, p. nr. 5, 6, 7 i 8 Dob. Past.) obalił błędne zapatrywania na reformacyą p. St. Smolki; a wreszcie trzecim, to ks. dr. Bukowski, autor obszernego dzieła o reformacyi, którego ocenę w nrze 12 *Wiad. kat.* z b. r. zamieściliśmy. Do tych prac przybywa nowa, a tą jest zacytowana broszura, nie wielka wprawdzie, bo tylko 63 stronnic licząca, lecz właśnie dla tego dla ogółu tem przystępniejsza. Szan. autor nie zamierzył w niej wprawdzie pisać obszernie o reformacyi, ale już tem, co napisał, obali lub przynajmniej sprostuje wiele fałszywych na reformacyą poglądów. Rozbierając bowiem krytycznie pracę ks. dra Bukowskiego, wyjaśnia nietylko czem jest reformacya, ale rzuca nadto światło na jej przyczyny i początek, oraz na stan Kościoła w Polsce i zagranicą. W kilku słowach wiele tu nowych spostrzeżeń, wiele uderzających świeżością poglądów, świadczących o źródłowych studyach autora i o opanowaniu przez niego należytem całej tak zawiłej w dziejach Kościoła epoki. Szan. Kapłanom, wykładającym historyę kościelną, radzimy z serca odczytać broszurę ks. dra Chotkowskiego,

Towarzystwo dla chorych a niezamożnych kapłanów w Gorycyi.

Dnia 5. grud. b. r. został położony kamień węgielny pod nowy dom Tow., którego budowa została zadecydowaną na ostatniem jeneralnem posiedzeniu Tow. opieki dla chorych księży. Miejsce jest trochę za szczupłe, ogródek przy domie będzie nie wielki, ale za to blizko przyjemnych zamiejskich spacerów. Grunt trochę nizki, lecz podmurowanie będzie miało 2 metry 25 centym. wysokości dla uniknienia wilgoci. Pokojów wszystkich będzie 18. 12 dla księży, 1 na kaplicę, jeden jadalny, a reszta dla trzech Siostr miłosierdzia, kuchni itd. Wszystkie pokoje mieszkalne księży, jako też kaplica i jadalnia będą miały okna, obrócone na południe. W czasie ceremonii położenia węgielnego kamienia zebrało się kilku członków przełożeństwa Tow. i jeszcze kilka innych osób, a przytem dość robotników, pracujących koło rozpoczętej roboty domu. Celebrował wiceprezes Towarzystwa msgr. Filip, którego arcybiskup gorycki mianował świeżo honorowym radcą konsystoryalnym. Do węgielnego kamienia zostało zamurowane pudełko blaszane, podłużowate, do którego włożono zwinięty pargamin z następującym napisem:

D. O. M.
Anno. Rep. Sal. MDCCCLXXXIII.
Pontificatus SS. D. N. Leonis XIII. anno VI.
Imperii Francisci Josephi I.
Sem. Aug. Anno XXXVI.
Nonis Decembris.

Societas, provehendae valetudini presbyterorum instituta, e Merano in Tyroli ante biennium in Goritium translata, hanc domum aere proprio erigi curavit, ut hospitio esset sacerdotibus consodalibus, qui ex Austriacis Hungarisque ditionibus, atque e Germania huc adventaverint, mitiori hyeme aurisque tepentioribus usuri. Harum aedium primarius lapis inter sacros ritus positus est hodie, agente Dominico Filip sacerdote a Pontificis Cubiculo, sodalitatis auctore, sub auspiciis Serenissimi Principis Rudolphi Austriaci, et Celsissimi D. D. Aloysii Archiepiscopi Gorycìensis.

In gloriam Ejus, qui est lapis angularis in Domo Dei, Christus Jesus.

Następują podpisy główniejszych członków Towarzystwa. Budowa domu będzie trwać przez całą zimę, która tu w tym względzie nie wiele staje na przeszkodzie, i ma być do 1go lipca roku następnego skończoną, tak że w tymże roku 1884 w jesieni kapłani chorzy będą już mogli z nowego domu korzystać. Daj Boże, żeby to szczęśliwie doprowadzone było do skutku, bo z czasem Towarzystwo, posiadając własny dom i mniej mając wydatków, będzie mogło za mniejszą opłatą dawać tu utrzymanie chorym księżom.

Pogodę teraz mamy dość zmienną i małe przymrozki, największy dochodził 3 stopni R. Stosunkowo mało tu jest przejezdnych. Z osób znanych bawi obecnie hrabina Chambord. Zapewne chce być bliżej zwłok swego nie dawno zmarłego męża, który tu jest pochowany w klasztorze OO. Franciszkanów. Klasztor leży na górze nie zbyt wysokiej, zwanej po słoweńsku *Kostanjewica*. Widok ztamtąd piękny na całe miasto i okolice. Kościół nie wielki, dobrze utrzymany. W sklepieniach pod wielkim ołtarzem leżą w bogatych trumnach zwłoki rodziny Burbonów, Karol X, książe Angoulême, księżna, ich dziecko i wreszcie hr. Chambord. Jest jeszcze jedno tylko miejsce zostawione dla hr. Chambord. Klasztor duży, ma piękną bibliotekę, liczącą przeszło 10.000 tomów i zaopatrzoną w porządne katalogi. Franciszkanie są *strictioris observantiae*, pracowici i obserwujący regułę.

Ks. S.

Mądrośc Kościoła. W sierpniu b. r. zasiadał w Brukselli kongres zajmujących się sprawą głuchoniemych. Nie wdając się w statystyczne szczegóły, zebrane przez światłych i uczonych mężów, którzy się poświęcili sprawie głuchoniemych, powiemy krótko, że według szczegółowych obliczeń znajdowało się głuchoniemych w roku bieżącym na całej kuli ziemskiej około 600.000 płci obojga, i że z tej niezmiernej liczby zaledwie 27.416 odbierało stosowne wychowanie w 412 zakładach, ku temu przeznaczonych, przy 2.147 nauczycielach. Większość tych zakładów powstała kosztem prywatnej dobroczynności, reszta państwowym. Bardzo wielu zakładami opiekują się księża, i te, rzec można, należą do najwzorowszych. W pracy około głuchoniemych odznaczyli się szczególnie ostatniemi czasy: ks. *de Haerne*, prałat domowy Ojca św., będący prezesem brukselskiego komitetu opieki nad głuchoniemymi, który pieczołowitością swą sięgnął nie tylko do Anglii, ale i do Indyi, gdzie założył dwa zakłady dla głuchoniemych w Kalkucie i Madras, pozostające pod protektoratem wicekróla Indyi lorda Ripona (przed 10 laty przeszedł wraz z całą rodziną swoją na łono Kościoła katolickiego) i ks. Meurin, wikaryusza Apostol. w Bombaju, który również założył zakład dla głuchoniemych. Rezultaty prac kongresu brukselskiego powinny zajmować nas tem więcej, że stwierdziły one ponownie w sposób niewątpliwy, bo na podstawie statystycznych wykazów, o ile Kościół katolicki w swoich przepisach był zawsze nieomylny dla dobra ludzkości. Już uczony Baudin w pamiętniku swym z roku 1863, przedstawionym paryskiej akademii nauk, a noszącym tytuł: *Dangers des mariages consanguins et leur influence sur la surdi-mutite*, dowiódł faktami, że najwięcej głuchoniemych rodzi się z rodziców, którzy byli sobie krewnymi przed ślubem, i że czem bliższy był stopień pokrewieństwa, tem większa była pewność, że dzieci ich ulegną temu strasznemu kalectwu. Jeżeli niebezpieczeństwo wydania na świat dziecka głuchoniemego przez małżonków, którzy nie byli sobie krewnymi, oznaczymy przez 1, to wzrasta to niebezpieczeństwo w małżeństwach pomiedzy ciotecznemi do 18, stryja (wuja) z bratanką (siostrzenicą) do 37, a ciotką z siostrzeńcem do 70. Tak n. p. zakład dla głuchoniemych w Nogeut le Rotrou w przeciągu lat 15 przyjął 55 wychowańców, z których aż 45, jak to stwierdzono aktami, pochodziło z małżeństw, zawartych między ciotecznemi krewnemi osobami. Dalej w *klinice niemieckiej*, za rok 1861, znajdujemy, co następuje: „U Żydów w Berlinie, u których bardzo często zdarzają się małżeństwa krewnych z krewnymi, wypada największy procent dzieci głuchoniemych; u katolików zaś, którym podobne związki są przez Kościół utrudnione, najmniejszy, tak że co do Berlina, stosunek narodzeń dzieci głuchoniemych do niepozbawionych słuchu i mowy, przedstawia się w sposób następujący: u *żydów* jak 1 : 673, u *ewangelików* jak 1 : 2.173, u *katolików* jak 1 : 3.173. Nakoniec pomiędzy murzynami Ameryki północnej, u których małżeństwa krewnych z krewnymi zdarzają się bardzo często, rodzi się zwykle jeden głuchoniemy na 47 dzieci. W Chinach przeciwnie; tam prawie nie spotkać głuchoniemego, bo prawo surowo zabrania zawierania związków małżeńskich krewnych z krewnymi. Wynika więc z tego wszystkiego, że Kościół jak najsłuszniej powstawał po wsze czasy przeciw podobnym związkom, czyli innemi słowy, że pobudki religijno-moralne, któremi się powodował, są w najzupełniejszej harmonii z prawami natury.

Kronika.

Rzym. W d. 7 b. m. przyjmował Ojciec św. na uroczystem posłuchaniu W. ks. Pawła, brata cara Aleksandra III. Księciu asystował p. Butenjew. Po skończonej audyencyi u Ojca św., książe złożył wizytę JEm. Sekretarzowi stanu. Książe nie miał żadnego polecenia od brata swojego; jest to młody człowiek lat 23, podróżujący po Europie dla ukończenia edukacyi. — Daleko większe wrażenie sprawiła wiado-

mość o mającej nastąpić podróży do Rzymu ks. Fryderyka Wilhelma, następcy tronu niemieckiego. Wszystkie informacye co do tej podróży zgadzają się, że ks. Fryderyk jedzie do Rzymu za wyraźnem poleceniem cesarza Wilhelma w celu ustnego porozumienia się z Ojcem św. co do zakończenia nieszczęsnego „kulturkampfu“, który ostatecznie przyniósł więcej szkody państwu, szczepiąc w niem rozdwojenie, aniżeli Kościołowi. Naturalnie, że będąc we Włoszech, książę Fryderyk nie może pominąć króla Humberta. Odwiedzi więc go także, ale będzie to wizyta etykietalna, podczas której mogą być prowadzone pewne, ale mniej ważne sprawy, gdy tymczasem wizyta jego u Ojca św. ma wielką doniosłość. Hr. Szloser, poseł pruski przy Stolicy św., zawiadomił w drodze urzędowej kardynała Jacobiniego, że książę przybędzie do Rzymu głównie w celu złożenia wizyty Głowie K. z wyrażeniem chęci ojca swego załatwienia istniejących sporów. Wszystko to bardzo się nie podoba dziennikom radykalnym, które chcąc nie chcąc przyznać są zmuszone, że Papież, acz ograniczony do jednego Watykanu, jest zawsze potęgą, z którą liczyć się muszą najpotężniejsze państwa. — Niektóre dzienniki włoskie wyraziły obawę, ażeby następca tronu niemieckiego nie zechciał być wprzód u Papieża, a potem dopiero u króla, co zakrawałoby ich zdaniem na ubliżenie temu ostatniemu. Ażeby więc załatwić tę delikatną kwestyę o pierwszeństwo, król, jak piszą, postanowił wyjechać na powitanie księcia po za mury Rzymu, tam go zaprosić do Kwirynału, poczem książe zaraz pojedzie do Watykanu. W sprawie tej znajdujemy w *Le Moniteur de Rome* takie słowa: „Pytają się nas ze wszystkich stron, czy Ojciec św. przyjmie niemieckiego następcę tronu w razie, gdy ten stanie w Kwirynale? Odpowiadamy, że nie mamy zwyczaju przesądzać zamiarów Stolicy świętej i możemy tu tylko zapewnić, że Ojciec św. w każdym razie potrafi pogodzić wymagania wielkiego Swego dostojeństwa z trudnościami chwilowej sytuacyi“. — Bulla ś. p. Piusa IX o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Maryi, była stósownie do zwyczaju, gdy idzie o rzeczy ważne, napisaną na pergaminie gotyckiemi literami. Po niejakim czasie ks. Sire, prob. od św. Sulpicyusza, powziął myśl wydania tej bulli we wszystkich językach główniejszych, dotąd używanych. J. Ś. Leon XIII przychylił się do tej myśli z zastrzeżeniem, aby na czele książki, zawierającej bullę we wszystkich językach, przepisany został oryginalny tekst łaciński. Skopiowanie tekstu poruczonem było Karolowi Piccoli, lecz ten niebawem umarł. Zawezwano tedy drugiego artystę, Celliui'ego, ale i ten także umarł, dopiero trzeci kopista Gioca, mógł dokończyć pracy. Nie przedstawia ona pod względem doskonałości nic do życzenia, i Ojciec św., poświadczywszy własną ręką autentyczność kopii, kazał ją złożyć w bibliotece Watykańskiej, gdzie stanowić będzie jednę z prawdziwych ozdób tego księgozbioru, nie mającego sobie równego na całym świecie.

Włochy. Rząd wydał okólnik do wszystkich władz administracyjnych, ażeby nie pozwalały zakonnikom klasztorów zniesionych gromadzić się w jednem mieszkaniu, co równałoby się w oczach rządu wznowieniu klasztorów. Takiż sam okólnik wydano i co do zakonnic z rozkazem wydalenia natychmiastowego wszystkich nowicyuszek, które wstąpiły do zakonu po urzędowem skasowaniu klasztorów. Cel tego rozporządzenia widoczny. Rząd chce, ażeby po wymarciu starych zakonników i zakonnic, nie pozostało i śladu zgromadzeń duchownych. Wymaga tego osławiony „liberalizm“ dzisiejszy, gwałcący na każdym kroku wolność i sumienie. Ciekawym jest ustęp, jakim p. Depretis uzasadnia swój ukaz, jakiego nawet Rossya dotąd nie wydała. Oto jest ten ustęp: „Widocznem jest, że przez przyjmowanie nowych nowicyuszek, duchowieństwo pragnie wskrzesić ducha prozelityzmu, który się sprzeciwia ostatecznym celom i zwyczajom społeczeństwa teraźniejszego“. — Dnia 11 b. m. kardynał Alimonda, arcybiskup turyński, wizytował j. kr. Wysokość ks. Carignan. Książe przyjął Arcybiskupa ze wszelkiemi honorami, ubrany w pełny mundur generalski, a oficerowie jego świty przeprowadzali go aż do stopni karety.

Kraków. W d. 27 b. m. odbyła się w II. dekanacie miasta Krakowa konferencya dekanalna. Stosownie do uchwały, zapadłej na przeszłorocznej konferencyi, tegoroczna miała miejsce w kościele św. Floryana. Przybyli na nią prawie wszyscy kondekan., (z wyjątkiem 4 przeszkodzonych). Pierwszą rozprawę *o nieśmiertelności duszy przeciwko tegoczesnym materyalistom* czytał ks. J. Błonarowicz, wik. przy kościele św. Floryana. Odparcie zarzutów uczonych ateistów, którzy w mózgu, w jego składowych częściach widzą duszę, od wielkości mózgu czynią zależnym umysłowy rozwój człowieka, było wyczerpujące i dosadne. Prelegent trzymał się ściśle tematu; jednakże, zdaniem piszącego, dla zaokrąglenia i uzupełnienia rozprawy należało odparcie zarzutów materyalistów poprzedzić historycznym wywodem z Pisma św. starego i nowego zakonu, tudzież z tradycyi tej prawdy, jak słusznie powiedział, przystępnej nawet dla tych, co nie są przywykli do głębszych i metafizycznych obserwacyj i badań. Za pilne opracowanie przedmiotu zyskał prelegent wszystkich serdeczne uznanie. — *Jak ma sobie postąpić spowiednik z tymi, co nie umieją artykułów wiary?* Na ten temat opracowanie czytał ks. Jan Bobek, admin. parafii św. Szczepana. Wszyscy się zgodzili z prelegentem, iż o ile to jest w danym wypadku możebnem, powinien penitenta pouczyć w konfessyonale i wyspowiadać. Zrobiono słuszną uwagę, iż po miastach większych odsyłanie penitentów po naukę do własnego proboszcza, jest nie pewnem i niebezpiecznem, gdyż penitent może się zniechęcić i nie przyjść do konfessyonału lub też trafić na spowiednika, który go wysłucha spowiedzi, nie pytając o to, co powinien umieć. Jeden z kondekanalnych przytoczył zdanie ś. p. ks. biskupa *Dupanloup*, który w dziele swem o wychowaniu utrzymuje, iż tam, gdzie lud chodzi na nabożeństwo do kościoła, gdzie przy drogach są krzyże i wizerunki Zbawiciela, nie potrzeba od wszystkich, szczególnie mniej pojętnych, wymagać, iżby wypowiedzieli określone w katechizmie art. wiary. — Ks. J. Krupiński, wik. przy kościele św. Krzyża, czytał z prawa kanonicznego: *Jakim osobom według prawa kanonicznego i obowiązujących u nas przepisów, należy odmówić pogrzebu kościelnego?* Wyłuszczył najpierw, co się rozumie pod tą nazwą: pogrzeb kościelny, (iż zależy na modlitwach i asystencyi kapłana i na pochowaniu ciała na miejscu poświęconem). Przeszedł następnie wszystkie rodzaje osób, którym po śmierci Kościoł odmawia pogrzeb z obrzędami religijnemi i na miejscu poświęconem. Przy zaprzeczeniu pogrzebu kościelnego osobom, które wielkanocnej spowiedzi nie odbyły i bez Sakramentów umarły, wywiązała się wątpliwość, ażali kara ta jest *latae*, czy też *ferendae sententiae*. Aichner, którego kompendium prawa kościelnego powszechnie u nas jest używane, naucza, iż jest *ferendae sententiae* i proboszcz o tych, co spowiedzi wielkanocnej nie odbyli, biskupowi donieść ma, a przed decyzyą biskupa, jeśli taki parafianin umrze, pochować go powinien. Tak orzekła Kongregacya biskupów i zakonników dnia 14 czerwca 1595, chyba że prowincyonalny synod inaczej ustanowił. Odkąd gminy pod swym zarządem mają cmentarze, przestrzeganie pod tym względem przepisów prawa kanonicznego nadzwyczaj się utrudniło. Wszystko tu zależy od roztropności pasterskiej. — Nakoniec, rzecz z teologii pastoralnej: *Jak się ma kapłan zachować względem krewnych?* czytał ks. Józef Brożek, wik. przy kościele św. Mikołaja. Przedstawiwszy przykład z boskiej osoby Zbawiciela, który w obec krewnych, nawet w obec ukochanej swej Matki, zawsze występował jako nauczyciel rodu ludzkiego, troskliwy o zbawienie dusz, — przytoczywszy słowa św. *Ambrożego*, iż

Jezus Chrystus nie krewnego swego, lecz Piotra następcą swoim w zarządzie nad Kościołem ustanowił, tudzież rozmaite niedogodności, wynikające dla kapłana, gdy przy sobie ma krewnych, — zakończył tem, iż kapłan *nie powinien* trzymać przy sobie krewnych, lecz jeśli są ubogimi, wspierać ich, pomagając im do wychowania dzieci. Na to zakończenie odpowiedział jeden z obecnych, iż tak *bezwzględnie* orzec się nie da, i trzeba zważać na przeróżne okoliczności, towarzyszące temu lub owemu kapłanowi. W ogóle na tegorocznej konferencyi mniej było dyskusyj, aniżeli lat poprzednich. Wniosków nowych żadnych nie było. Postanowiono tylko na przeszłorocznej konferencyi postawiony wniosek ponowić, żeby katecheci szkół krakowskich, do których 10.000 młodzieży uczęszcza, porozumiewali się ze sobą co do czasu mających się odbywać spowiedzi, iżby, przez jednoczesną w kilku szkołach spowiedź, spowiedników nie brakowało. *Ks....*

Węgry. Izba panów odrzuciła wniosek ministra Tiszy, tyczący się małżeństw mieszanych (pomiędzy chrześcianami a żydami). Do odrzucenia wniosku tego, który już był przeszedł przez Izbę niższą, przyczynili się najbardziej biskupi z kardynałami *Simorem* i *Haynaldem* na czele.

Turcya. Grecka szkoła katolicka w Konstantynopolu cieszy się coraz większym napływem uczniów. Nie ma jeszcze i miesiąca, a już 50 przeszło chłopców pobiera w niej nauki. Archimandryta Polikarp Anastasiades jest ich kierownikiem duchownym. Biskup Rotelli oddał w przeszłym tygodniu wizytę p. Conduriotti'emu, posłowi greckiemu przy dworze sułtańskim, a później konsulowi greckiemu, i polecił przytem wspomnioną szkołę opiece obydwóch tych panów. — Dzięki niestrudzonym staraniom ks. Adryana de Pesaro, prefekta missyi w Konstantynopolu księży Reformatów, powstanie wkrótce na wyspie Rodos kilka szkół katolickich, które będą oddane pod zarząd OO. Franciszkanców. Rodos należy do konstantynopolitańskiego Apostolskiego wikaryatu. — Korespodent *Moniteura* rzymskiego donosi z nad Bosforu o przejeździe przez Samsoun ks. Leona Korkoruni, arcybiskupa katolicko ormiańskiego z Meliteny. Ksiądz arcybiskup założył w Armenii już **siedm** missyj, a w Melitene wystawił katedrę, do której św. Kongregacya de Prop. fide nadesłała świeżo 4 prześliczne obrazy olejne. — W Turcyi azyatyckiej, a mianowicie w dawnej Chalcedonii, spaliło się nie dawno miasto Cadi-Keuy, a wraz z niem i kaplica katolicka, wystawiona kosztem majętnego bankiera M. J. Tubini. Pan Tubini, zachęcony przez miejscowego pasterza, nie tylko odbudował kaplicę, piękniejszą jak była, lecz bardzo znacznym datkiem dopomógł ubogim pogorzelcom. Podobnemi uczynkami katolicy jednają sobie serca na dalekim Wschodzie i żaden kapłan innego chrześciańskiego wyznania nie cieszy się takim szacunkiem u niewiernych, jak kapłan katolicki.

Laponia. (*Missya katolicka*). Z dawniejszych roczników pism naszych znanem jest szanownym Współbraciom smutne położenie biednych mieszkańców Laponii i północnej Finlandyi. Pod mroźnem niebem północy żyli oni aż do naszych niemal czasów pozbawieni prawie Boskiego światła religii katolickiej. W ostatnim dopiero dziesiątku lat udało się kilku missyonarzom (po nadludzkich prawie trudach) dotrzeć w najbardziej na północ wysunięte krańce Europy i zanieść ich biednym ludom dobroczynne światło wiary chrześciańskiej. Osiągnięte w tym kierunku rezultaty są bardzo pocieszające i piękne pole do działania znajdą tam przyszli missyonarze katoliccy. W *Hammerfest*, najbardziej na północy Europy położonej mieścinie na wybrzeżu Norwegii, wystawił przełożony missyi arktycznej msgr. Hageman kościółek wraz z mieszkaniem dla dwóch księży, założył szkołę, w której obecnie 54 dzieci rozmaitego wyznania pobiera nauki, i szpital na 30 łóżek, który kierowany jest przez trzy Siostry miłosierdzia, wysłane tamże przez Zgromadzenie Szarytek z Nissy na Szląsku. Szczególnie przez założenie szkoły i szpitalu, więc przez praktyczne wykonywanie chrześciańskiej charitas, ma msgr Hageman, nadzieję pozyskania serc Lapończyków dla Kościoła katolickiego. I miejscowych protestantów zjednał on tem sobie, jak tego dowodzą pełne uznania pisma tamtejszego konsula niemieckiego, lekarza i burmistrza. Lecz jak w ogóle miłość chrześciańska nigdy nie spoczywa i zawsze jest czynną w niesieniu pomocy nieszczęśliwym, tak też i gorliwy missyonarz Lapończyków nie myśli na tem skończyć. Co w *Hammerfest* chwalebnie dokonał i co dobroczynne owoce na przyszłość rokuje, — to samo ma się stać w *Alten* w drugiej stacyi missyjnej, w której obecnie dwóch kapłanów, w kościele i szkole pracuje. Tu zamierza msgr. Hageman wystawić zakład wychowawczy dla dzieci Lapończyków, by ich przez to tem ściślej związać z Kościołem katol. Celem zebrania środków dla swego przedsiewzięcia udał on się obecnie w podróż do Niemiec, skąd ma nadzieję jeszcze trzy *Siostry miłosierdzia* pozyskać dla swych stacyj missyjnych. Działalność swoję zamierza msgr. Hageman rozszerzyć także na północne wybrzeża Rossyi i do kraju Samojedów.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
w dyecezyi przemyskiej.

Na posiedzeniu Wydziału dnia 5. b. m uchwalono, ażeby się odbyła w roku przyszłym missya w Radawie, w dekanacie jarosławskim.

Szanowni Konfratrzy, którzy życzą sobie, aby w roku przyszłym odbyły się w ich parafiach missye, względnie rekollekcye, lub aby uzyskali subwencye na budowanie kaplic, zechcą jak najrychlej przez księży prefektów Wydział zawiadomić. Upraszamy więc o wczesne zgłaszanie się, co nam ułatwi porozumienie się z OO. Misyonarzami, którzy w roku przyszłym czasu wiele mieć nie będą. Przypominamy, że w myśl §. 6. n. 5. każdy członek obowiązanym jest odprawić z końcem roku mszę św. za zmarłych członków Bractwa.

Za r. b. nadesłali wkładkę *z dekanatu rudnickiego:* ks. T. Grodecki, dziekan 5 złr.; ks. W. Padowicz 3 złr.; ks. B. Birkenmajer 3 złr.; ks. A. Nowotarski 3 złr.; ks. W. Jaroń 2 złr.; ks. T. Sobota 2 złr.; ks. M. Kuczek 2 złr.; ks. L. Niebieszczański 2 złr.; nadto ks. Jan Biega 3 złr.; ks. L. Olkiszewski 3 złr.; ks. J. Jędrzejowski 3 złr.; ks. W. Hermann 3 złr.; ks. F. Nicołek 3 złr.; ks. A. Wolfram 2 złr.; ks. E Zygmunt 2 złr.; ks. F. Staroniewioz 2 złr. i ks. J. Bigo 3 złr.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. J. Federkiewicz,
sekretarz.

Kto ma prawo dla cmentarzy katol. mianować grabarzy? Kwestya ta w ministeryum dla spraw wew. i dla wyznań nie jednakowo dotąd rozstrzyganą była. Dopiero 8. b. m. weszła na stół Trybunału administracyjnego do stanowczego rozwiązania, a to z następującej okazyi: W gminie miejskiej Reichenau (w połud. Czechach) zawakowało miejsce grabarza. Tak gmina jak i proboszcz rościli sobie do tego prawo. Gmina uzasadniała swoje pretensye tem, że grzebanie umarłych należy do spraw sanitarnych, które według ustawy sanitarnej do zakresu działania gminy należą — a zatem grabarz należy do osób sanitarnych, podlegających gminie, jako władzy sanitarnej, która zatem ma prawo go ustanawiać. Nadto dodała, że gmina zawsze dotąd ustanawiała pasterza bydła jako grabarza, który od członków gminy bywa honorowanym i t. d. Proboszcz natomiast dowodził, że cmentarz w R. jest cmentarzem wyznaniowym, że zatem jest kościelnym instytutem, że do kościoła należy, że więc tylko kościołowi

przysługuje prawo ustanawiania grabarza, ponieważ on jest organem kościelnym.

Już rozporządzenie z 14 maja 1829 przyznało przełożonym parafij prawo ustanawiania grabarzy, a na tym punkcie nowa ustawa sanitarna żadnych zmian nie zaprowadziła, przyznała tylko gminom prawo doglądania; nadto grabarz nie pobiera remuneracyi ani od 1ej ani od 2-ej strony, tylko od wykop. grobu otrzymuje pewne oznaczone wynagrodzenie. Z powodu tego ministeryum wyznań i oświaty przyznało to prawo w ostatniej instancyi urzędowi parafialnemu. Lecz gmina nie zadowolona tem wniosła zażalenie nieważności do Trybunału admin. Ten zaś pod przewodnictwem hr. Belcrediego *odrzucił skargę* gminy jako w prawie nieuzasadnioną, motywując swój wyrok temi słowy: *„z żadnej strony nie zanegowano charakteru wyznaniowego cmentarza, a zatem jest tenże wyłączną własnością katolickiej parafii R. Ta okoliczność jest zaś do rozstrzygania w tego rodzaju kwestyach jedynie tylko decydującą.* A zatem cmentarz, o którym mowa, jest instytutem kościoła katol. i od tegoż ma być administrowanym, a **jako wyływ kościelnego zarządzania cmentarzem przysłuża tylko kościelnym organom prawo do ustanawiania grabarzy**, przez co przyznane gminom (ustawą sanitarną) prawo doglądania pozostaje nienaruszone, ponieważ grabarz obowiązany jest i tak służbę swoję według ustaw i rozporządzeń organów odnośnych sprawować.

Działalność Towarzystwa Jezusowego w missyach pogańskich jest nadzwyczajnie wielka. Pracuje w nich obecnie 1602 kapłanów, 799 scholastyków i 971 braciszków. Z cyfry tej przypada na Niemców 210 kapłanów, 21 scholastyków i 109 braciszków, reszta na inne narodowości. Tak znaczny udział Niemców w szeregach OO. Jezuitów-missyonarzy jest owocem kulturkampfu. Cała niemiecka prowincya Tow. OO. Jezuitów, wygnana z kraju ojczystego, poświęca się prawie wyłącznie missyom zagranicznym, a ich kollegia w Holandyi i Anglii są prawdziwemi seminaryami missyonarzy. Tej jesieni znowu 20 członków niemieckiej prowincyi zakonu odjechało na missye.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Ks. dr. Albert Filarski, prof. teol. moralnej przy uniw. lwowskim, został zamianowany kanonikiem honorowym kapituły metrop. lwowskiej.

Archidyecezya lwowska obrz. orm.

W d. 9 b. m. otrzymali tonzurę klerycy I. roku św. teologii: Mikołaj Mojżesowicz i Józef Teodorowicz.

Za słowa uznania i zachęty, jakie w skutek zapowiedzianego rozszerzenia pism naszych z różnych stron kraju, tak od kapłanów łacińskiego, jak i ruskiego obrządku otrzymałem, serdeczne podziękowanie. Zarazem wszystkim p. t. Czytelnikom życzenia wesołych świąt i N. Roku. Omnia fausta et bona!

Ks. Edw. Borawski.

Kolbuszowa, *13. grud. ia.* W obec tego, że Towarzystwo św. Łukasza w Krakowie, jakoteż wszyscy miłośnicy sztuki kościelnej usilnie nad tem pracują, aby podnieść religijne malarstwo na ten stopień świetności, jaki odpowiada najwyższej godności Kościoła i religii naszej; w obec tego, że widzimy w kraju szczęśliwy zwrot w pojęciach i sumieniu narodowem, że naszym chlebem i naszym groszem nie obcych, ale swoich rodaków wspomagać chcemy; z poczucia obowiązku polecamy niniejszem P. T. Duchowieństwu i wszystkim, którym rozwój religijnego malarstwa leży na sercu, W. pana Wiktora Puszczyńskiego, malarza artystę z Radomia, mieszkającego obecnie w *Przecławiu* pod *Mielcem.* Polecono nam tego sumiennego, a prawdziwie uzdolnionego człowieka, gdyśmy przed rokiem chcieli odmalować nasz kościół parafialny. Dziś już to dzieło skończone ku chwale Bożej i prawdziwemu zadowoleniu całej parafii. Miał ten artysta wielkie do zwalczenia trudności. Kościół nasz po dwakroć nawiedzony pożarem, restaurowany na prędce, był nie równy; wielkie zboczenia i niejednostajne narzucanie murów nastręczało dla malarza wiele przeszkód i niespodziewanych kosztów. A jednak do końca pracował p. Puszczyński z całą sumiennością, nie patrząc na to, że się narazi na stratę. Dziś kościół nasz wygląda w całem tego słowa znaczeniu, jak świątynia Boża wyglądać powinna; jest dziełem, które nam radość, a artyście zaszczyt i sławę przynosi. Imitacye gipsatur pod względem rysunku i kolorytu nawet znawców w złudzenie wprawiają. Sąsiedni księża proboszczowie z *Majdanu* i *Sędziszowa,* przekonawszy się na miejscu o sumienności i artyzmie pana Puszczyńskiego, z całem zaufaniem powierzyli mu swoje kościoły do odmalowania. My zaś dziękujemy niniejszem W. p. hr. Mieczysławowi Rejowi za to, że nam p. Puszczyńskiego polecił, wiedząc zaś, że skromna zapłata nie może być dla takiego człowieka dostatecznym wynagrodzeniem, wdzięczni Mu za pracę, polecamy Go wszystkim, którzy pragną, aby w podobnej sprawie nie doznali zawodu.

Ks. Ludwik Ruczka,
prob. kolbuszowski, kanonik i poseł do Rady państwa.

Zdzisław hr. Tyszkiewicz,
patron probostwa i poseł do Rady państwa.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.